

## Kontemplacja Przebitego

### Duchowość chrystocentryczna w ujęciu J. Ratzingera/Benedykta XVI

W Jezusie Chrystusie miłość Boga do człowieka ukazana jest najpełniej. Poprzez Jego kontemplację człowiek zbliża się do Boga, który: „Tak (...) umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). To doświadczenie stanowi rdzeń duchowości proponowanej przez Josepha Ratzingera/Benedykta XVI.

#### 1. Widzenie

Joseph Ratzinger w książce pt. *W drodze do Jezusa Chrystusa* zwraca uwagę na starotestamentalny tekst (Wj 33,18-23) na temat widzenia Boga – Jego oblicza, który prowadzi nas do Nowego Testamentu. A „nowym” w Nowym Testamencie nie jest, jak dodaje, idea, lecz fakt, lecz osoba – Jezus Chrystus<sup>1</sup>. On sam jest dla nas obrazem żywego Boga.

W XIX wieku rozwinął się kult Bożego Oblicza. Przykład tak zorientowanej kontemplatywnej i zarazem chrystocentrycznej pobożności znajdujemy u jakże dziś popularnej świętej – Teresy z Lisieux, która wstąpiwszy do klasztoru karmelitanek, przyjmuje imię Teresy „od Dzieciątka Jezus” i „od Najświętszego Oblicza”. Tytuły te nawiązują do kenozy Jezusa, Jego „stania się małym”, a tym samym do Jego zstąpienia w nędzę ludzkiej egzystencji. Jeśli przyjrzymy się

---

<sup>1</sup> Por. J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2005, s. 26.

całemu imieniu, to zauważymy, że pierwszy człon podkreśla to, co nam bliskie w owym uniżeniu, natomiast drugi uwypukla aspekt pasji: na tym świecie Oblicze Chrystusa<sup>2</sup> jest, jak podkreśla Joseph Ratzinger, „głową we krwi i ranach”<sup>3</sup>. Kontemplacja Bożego Syna zawsze oznacza kontemplowanie Jego męki.

I w tym miejscu warto zwrócić uwagę na znamieny dla duchowości J. Ratzingera/Benedykta XVI tytuł jednej z jego książek: *Patrzeć na Przebitego*<sup>4</sup>. Autor nawiązuje do biblijnego proroctwa z Księgi Zachariasza, które jako już wypełnione przytacza św. Jan: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (Za 12.10; J 19,37). Owa zapowiedź jest jednocześnie wezwaniem do kontemplacji. Jednak czy człowiek przyjmuje to zaproszenie? Czy potrafi zgłębić tajemnicę przeszłego boku, jak to uczynił stojący pod krzyżem apostoł? Czy przyjmuje ją w jej boskim i ludzkim wymiarze?

Przebite serce, przebity bok – to najgłębsza rana miłości, którą Chrystus nam pokazuje, odsłaniając tajemnicę siebie samego. Innymi słowy: tajemnicę Boga można poznać jedynie patrząc na tego, „którego przebili”, nie inaczej. Ryszardowi ze św. Wiktora Ratzinger zawdzięcza piękną frazę o „widzącej miłości”, którą wielokrotnie stosuje w tłumaczeniu lub parafrazie: „Amor oculus est et amare videre est”, czyli „miłość jest okiem, a kochać znaczy widzieć”<sup>5</sup>. Tylko miłosnym wzrokiem wiary poznajemy Tego, który powiedział o sobie „JA JESTEM”, który okazał się Bogiem miłości i miłosierdzia, który pociąga nas ku sobie więzami miłości i pragnie nas obdarować skarbami swojego Boskiego życia. Do takiego spojrzenia pełnego wiary i do pójścia za wzywającą nas miłością zaprasza Ewangelista. Dla Josepha Ratzingera/Benedykta XVI Janowe „patrzenie na Przebitego” jest kwintesencją chrystologii, istotą chrześcijaństwa i jego duchowości. Jak pisze ks. prof. Jerzy Szymik:

„Autorowi *Schauen auf den Durchbohrten* (...) chodzi o doktrynalno-egzystencjalną syntezę, jaką «widzenie Przebitego» zakłada i do jakiej prowadzi. Widzenie jest tu rozumiane jako akt całej egzystencji. Dokonuje się ono «przez sposób życia, który nazywamy naśladowaniem; poprzez wejście w pasję Jezusa». Ostatecznie prowadzi ono do «zobaczenia» w Jezusie – Boga, w Synu – Ojca”<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> Zob. rozdział poświęcony *Chrystusowi Ukrzyżowanemu* Velazqueza w książce ks. Tadeusza Dzikka *Funkcje sztuki w teologii*, Kraków 2013, s. 129-138.

<sup>3</sup> Por. J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, s. 26.

<sup>4</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Patrzeć na Przebitego. Szkice o chrystologii duchowej*, tłum. J. Merecki, Kraków 2008. Motyw wpatrywania się w Oblicze Jezusa ukrzyżowanego powtarza się w licznych artykułach, katechezach, wykładach i przemówieniach J. Ratzingera/Benedykta XVI (*auf Christus schauen, Oblicze Jezusa w Piśmie Świętym* etc.).

<sup>5</sup> J. Ratzinger, *Tajemnica Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Płoska, Kielce 1944, s. 25, 55.

<sup>6</sup> J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 2, Katowice 2012, s. 137.

„Patrzeć” dla św. Jana znaczy także „uwierzyć”. Wiara zaś uwidacznia się w życiu i świadectwie; świadectwie każdego człowieka, który jak św. Jan jest skłonny do kontemplacji ukrzyżowanego Chrystusa<sup>7</sup>. Wpatrując się w Chrystusa, możemy zbliżyć się do paradoksu Jego tajemnicy, która ujawnia się w ostatniej godzinie, godzinie krzyża. Tajemnicę tę człowiek może jedynie adorować. Jezus powiedział Żydom: „Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że JA JESTEM...” (J 8,28); innym razem rzekł do tłumu: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32). Zapowiedzi sprawdziły się: Jezus został wywyższony na krzyżu i odtąd każdy, kto chce spojrzeć na Boga, patrzy na Tego, „którego przebili”. Wywyższenie na krzyżu objawiło boskość Jezusa („JA JESTEM”, J 8,28) i zbawczą wartość Jego ofiary, a krew i woda, które popłynęły z przebitego włócznią boku (J 19,34) okazały się znakiem darów Bożej łaski (por. J 1,16). Dlatego też dzięki wywyższeniu Jezusa, człowiek może przyjść pod krzyż i tam zostawić swoje troski, zmartwienia, wszystko, co trapi jego serce. W krzyżu Jezusa każdy z nas może odnaleźć spokój i ukojenie.

Piękną metaforą kontemplacji jest ewangeliczna scena opisana przez św. Łukasza. Wydarzenie ma miejsce w Betanii, w domu Marii, Marty i Łazarza. Przypomnijmy: Jezus znajduje się w drodze do Jerozolimy, zmierza ku „wypełnieniu”. Jak wiadomo, naucza w tym czasie, będąc blisko każdego z słuchających, jest w domu przepelnionym miłością i serdecznością. Jednak tak naprawdę prawdziwym uczniem Jezusa okazuje się Maria, która „siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie” (Łk 10,39).

„Odtąd «siedzenie u nóg Pana» stanie się głębokim, symbolicznym obrazem przyjmowania nauki Mistrza, kontemplatywnym początkiem naśladowania Jego życia, słów, stylu”<sup>8</sup>.

Czym naprawdę w świetle tej opowieści jest kontemplacja<sup>9</sup>? Czy jest zapatrzeniem się w Jezusa? Czy może cichością serca, które patrzy miłosnym wzro-

<sup>7</sup> O kontemplacji Oblicza ukrzyżowanego Chrystusa pisze również w swojej pierwszej encyklice *Lumen fidei* (nr 16) papież Franciszek: „(...) to właśnie przez kontemplowanie śmierci Jezusa umacnia się wiara, otrzymując olśniewające światło, gdy jawi się ona jako wiara w Jego niewzruszoną miłość ku nam, zdolną wejść w śmierć, aby nas zbawić. Jest rzeczą możliwą wierzyć w tę miłość, która nie uchyla się od śmierci, aby pokazać, jak bardzo mnie kocha; jej bezgraniczność przewyższa wszelkie podejrzenia i pozwala nam w pełni zawierzyć się Chrystusowi”.

<sup>8</sup> J. Szymik, *O teologii dzisiaj. Zadania, piękno, przyszłość*, Pelplin 2006, s. 128.

<sup>9</sup> *A-Zetka. Encyklopedia PWN* (red. M. Sajko, Warszawa 2004, s. 515) podaje następującą definicję pojęcia *kontemplacja*: „[łac. *contemplatio* ‘ogłądanie’], filoz. modlitwa wewn., podczas której człowiek intuicyjnie uświadamia sobie obecność Boga; uważana za wyższy stopień doświadczenia niż medytacja”.

kiem na Miłość ukrzyżowaną? A może jest modlitewnym milczeniem człowieka przebywającego w bliskości Chrystusa?

## 2. Zachwyty

„Gdy (...) dostrzegamy w Chrystusie pewne cechy ludzkie do tego stopnia, że nie różnią się one niczym od niedoskonałości wspólnej wszystkim śmiertelnikom, a z drugiej strony widzimy w Nim pewne właściwości boskie, które przysługują jedynie pierwotnemu i niewysłowionemu Bóstwu, wówczas rozum ludzki ogarnia takie zaskoczenie i zdziwienie, iż człowiek nie wie, gdzie ma się zwrócić, czego ma się trzymać i dokąd się skierować”<sup>10</sup>.

Tak pisał Orygenes. Owo zdziwienie przeradza się w zachwyty nad tajemnicą Chrystusa, która „unaocznia się” począwszy od wcielenia. Już w małym Dziecięciu człowiek może dostrzec wielkość Boga, który unizył się, by obdarować go zbawieniem. Bóg niczego w zamian nie pragnie, jedynie miłości od każdego z nas, miłości, która poszerza serce, otwiera na drugiego człowieka, a przede wszystkim na Niego samego – Boga. Zachwyty prowadzi do poznania, a poznać Tajemnicę Chrystusa – Tajemnicę Boga samego można tylko poprzez kontemplację Tego, „którego przebodli”.

W przeciągu całej historii zbawienia człowiek wciąż na nowo odkrywał Oblicze Boże. Słowa Psalmisty: „Szukam, o Panie, Twojego oblicza” (Ps 27[26],8) wskazują, iż niepokój, który towarzyszy człowiekowi w jego wędrówce przez życie, ustanie dopiero wtedy, gdy w najwyższym stadium kontemplacji ujrzy Boga „twarzą w twarz” (por. 1 Kor 13,12). Niepokorna prośba Mojżesza: „Spraw, abym ujrzał Twoją chwałę” (Wj 33,18) staje się figurą pragnienia stwórczo wpisanego w serce człowieka. Niestety, na pustyni prośba ta (prośba wobec Mojżesza, ale i wobec każdego człowieka, również w naszych czasach) tylko po części zostaje spełniona, bowiem – jak wyjaśnia Pan – „żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu” (Wj 33,20). Dawne przymierze zabraniało czynić jakiegokolwiek obrazu Boga (Wj 20,4); Izraelici mogli wówczas słuchać Jego głosu, lecz nie mogli zobaczyć Jego Oblicza.

Źródłem przełomu, owym zachwytem jest „Patrzenie na Przebitego”<sup>11</sup>. Starotestamentalne źródła obrazu Przebitego, na którego skierowane są oczy szukających Boga, znajdujemy w Księdze Zachariasza, w wielkiej wizji ocalenia Jerozolimy i nawrócenia jej ludu. Oto, co głosi „wroczenia Pana” (Za 12,1): „Będą

<sup>10</sup> Orygenes (cyt. za: J. Szymik, *O teologii dzisiaj*, s. 223).

<sup>11</sup> Por. J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 2, Katowice 2012, s. 135.

patrzeć na tego, którego przebili, i boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedy-nakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym” (Za 12,10). Wprawdzie słowa te bezpośrednio dotyczą smutku po śmierci króla Jozjasza, który zginął przebity strzałami łuczników faraona Neko w bitwie na równinie Megiddo (por. 2 Krl 23,29-30), lecz lament ten słychać także i dzisiaj. To lament tych wszystkich, którzy zagłębili się w tajemnicę Ukrzyżowanego i pragną prze-żyć ból, który powstaje po śmierci ukochanej osoby. Jednak nie każdy człowiek (chrześcijanin) zagłębia się w tajemnicę śmierci Jezusa, nie każdy poświęca czas na to, by zatrzymać się choć na chwilę nad Przebitym Bokiem Chrystusa. Nie dla każdego ów lament (smutek) ma znaczenie. W dzisiejszym świecie chętnie odrzuca się to, co przynosi cierpienie i rani. Łatwiej szukać radości niż zatrzymać się w biegu i zachwycić Miłością ukrzyżowaną, której doświadczenie skłania do refleksji. Tymczasem żal i smutek prowadzi do pewnego rodzaju oczyszczenia, do wewnętrznej przemiany.

Poznanie Boga wiąże się z Jego miłowaniem. Przypomnijmy: „miłość jest okiem”, „kochać znaczy widzieć”. Widzieć – kogo? Miłować – kogo? Kim właści-wie jest Jezus Chrystus? Jaka jest nasza relacja z Nim? Na czym ona polega? Kim jest On dla nas? Kwestie te są fundamentem teologicznej twórczości Jo-sepha Ratzingera zarówno jako prefekta Kongregacji Nauki Wiary, profesora, jak i papieża. Także istotą powołania następcy świętego Piotra jest odpowiedź na pytanie: „za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16,13). To, kim Chrystus jest, wiąże się z tym, co dla nas zrobił. Jego Osoba i dzieło stano-wią nierozzerwalną jedność, zrozumiałą z wnętrza trynitarniej wiary: Chrystus „wyrasta” z Trójcy Świętej i ku Niej zmierza wraz z odkupioną przez siebie rzeczywistością stworzenia<sup>12</sup>. Błażej Pascal napisał: „Znamy Boga tylko przez Chrystusa, ale i siebie samych poznajemy tylko dzięki Niemu. Jedynie przez Chrystusa poznajemy życie i śmierć. Z dala od Niego nie wiemy, czym jest nasze życie ani nasza śmierć, ani Bóg, ani my sami”<sup>13</sup>. Jeszcze pełniejszy obraz tego, kim dla nas jest Chrystus, kreśli M. Kehl:

„Jezus Chrystus to *universale concretum* całej historii (...). W jedynej, niepo-wtarzalnej, «konkretnej» osobie Jezusa Chrystusa i w Jego dziejach wypełnił się sens dziejów powszechnych... Oznacza to nie tylko, że w Nim znajduje swój nadający im sens ośrodek, swoje ostateczne «po co» nieskończenie wiele poszcze-gólnych dziejów ludzi i narodów. Wypełnienie jest głębsze i bardziej zasadnicze: powszechny «logos» historii (a więc cały rozum, naturalna prawidłowość i norma moralna, sens i wartość, rozwój i wolność, jakie w ogóle jawią się na świecie)

<sup>12</sup> Tenże, *O teologii dzisiaj*, s. 224.

<sup>13</sup> Tamże, s. 209.

jest zintegrowany i doprowadzony do doskonałości w tym jednym, szczególnym Logosie, Słowie Bożym, które stało się ciałem. W tej osobie «straszliwie szeroka szczelina» (Lessing) między tym, co powszechnie uznane (przez rozum i jego idee), z jednej strony, a tym, co historycznie szczególne (w historii i jej faktach), z drugiej strony, została zamknięta... Jedynie i wyłącznie w historycznej osobie Jezusa Chrystusa obydwie te bieguny tak się do siebie zbliżają, że zarówno każde poszczególne dzieje i niepowtarzalny los, którego z nikim zamienić nie można, jak i wszystkie ogólne, istotne struktury, wartości i idee są rzeczywiście «przechowywane», to znaczy zachowane jako one same, i nadany im zostanie pełny sens. Konkretny Jezus Chrystus jest absolutnie ważny dla sensu całej rzeczywistości; jedynie On nadaje wszystkiemu ostateczny sens<sup>14</sup>.

Jezus jest absolutnym punktem skupienia wszelkiej wielości, jest On zrealizowaną jednością rzeczywistości, pomimo istniejących w niej różnic niemożliwych w teorii do pokonania. W Jezusie Chrystusie spotyka się to, co boskie, z tym, co ludzkie; to, co wieczne, z tym, co historyczne; to, co święte, z tym, co grzeszne. Tylko Jezus Chrystus jest początkiem i końcem wszystkiego. W Nim odkrywamy sens naszego życia, w Nim i tylko dzięki Niemu życie nabiera właściwych kształtów.

### 3. Naśladowanie

Patrzenie na Przebitego Boga nie może być człowiekowi obojętne. Doświadczenie wiary angażuje człowieka, jego życie w każdym wymiarze. To zaangażowanie prowadzi do naśladowania Jezusa i do jedności z Nim. Z pewnymi zastrzeżeniami można powiedzieć, że to Chrystus pierwszy nas naśladował – we wcieleniu, gdy stał się dzieckiem, i później – przez całe swoje ziemskie, ludzkie życie. I czyni to do tej pory – jako Zmartwychwstały w ciele. Chrystus dla nas przyszedł na świat i za nas oddał swoje życie. Dlatego pytania pod Jego adresem: „skąd przychodzisz?”, „kim ostatecznie jesteś?” prowadzą do wniosku, że aby poznać/naśladować Chrystusa, należy nauczyć się żyć jak On. Jak to czynić? Jezus odpowiada krótko: „Chodźcie, a zobaczycie” (J 1,39). Potrzeba zatem tego, by pójść za Jezusem, by kroczyć za Nim każdego dnia, nieustannie. Według Josepha Ratzingera/Benedykta XVI powyższa odpowiedź Jezusa udzielona Janowi i Andrzejowi jest kluczowa dla zrozumienia dynamiki i zasadniczego motywu Jego naśladowania<sup>15</sup>. Tylko idąc za Jezusem, można Go oglądać. W Ewangelii Jana czytamy dalej: „Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozo-

<sup>14</sup> M. Kehl, *Wstęp*, w: H.U. von Balthasar, *W pełni wiary*, tłum. J. Fenrychowa, Kraków 1991, s. 44 (cyt. za: J. Szymik, *O teologii dzisiaj*, Pelplin 2006, s. 215).

<sup>15</sup> Por. J. Szymik, *Theologia Benedicta*, t. 2, s. 135.

stali u Niego” (J 1,39). Nie można naśladować Chrystusa „stojąc obok”, będąc neutralnym widzem, nie angażując się. Benedykt XVI pisze o tym następująco:

„Idee naśladowania (...) nie możemy oczywiście pojmować zbyt wąsko. Właściwe rozumienie naśladowania zależy od właściwego rozumienia postaci Jezusa Chrystusa. Nie można zacieśnić naśladowania do sfery moralności. Jest ono kategorią chrystologiczną i dopiero w tej perspektywie staje się również nakazem moralnym. Słowo «naśladowanie» znaczyłoby zatem zbyt mało, gdybyśmy zbyt wąsko ujmowali samą osobę Jezusa. Kto widzi Jezusa tylko jako prekursora swobodniejszej formy religijności, bardziej wspaniałomyślniej moralności, albo lepszych struktur politycznych, musi zredukować naśladowanie Go do przyjęcia pewnych określonych idei programowych (...)”<sup>16</sup>.

Według papieża naśladowanie nie może ograniczać się jedynie do sfery moralnej, lecz ma opierać się na „zrozumieniu” Jezusa Chrystusa. Kluczowe jest więc uchwycenie, kim Chrystus jest. Na czym ma polegać moje naśladowanie Tego, który swoje życie oddał za mnie i za każdego człowieka?

Dalej, kontynuując myśl, Benedykt XVI wyjaśnia:

„(...) przy wezwaniu do naśladowania nie chodzi jedynie o ludzki program czy o ludzkie cnoty Jezusa, lecz o całą Jego drogę – drogę wiodącą «przez zasłonę» (Hbr 10,20). To, co istotne i nowe w drodze do Jezusa Chrystusa, polega właśnie na tym, że On nam tę drogę otwiera, dopiero bowiem w ten sposób wychodzimy na wolność. Naśladowanie znaczy: zbliżać się do wspólnoty z Bogiem, i dlatego jest ono związane z tajemnicą Paschy. Dlatego po wyznaniu Piotra Jezus mówi: «Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje» (Mk 8,34)”<sup>17</sup>.

Nasze życie ma być drogą, która prowadzi do Jezusa. To z pewnością droga niełatwa, często naznaczona cierpieniem i krzyżem, ale tylko na niej możliwa jest wspólnota z Bogiem, który pragnie nas zbawić, który pragnie naszej wolności, wolności od grzechu.

Warto przytoczyć jeszcze jeden fragment teologicznych rozważań Josepha Ratzingera poświęcony naśladowaniu Pana, tym razem pochodzący z książki *Chrystus i Jego Kościół*:

„(...) ujrzeć rzeczywistość Chrystusa możemy tylko wtedy, gdy wnikamy w Jego samotność, tylko wtedy, gdy uczestniczymy w Jego rzeczywistości, w Jego

<sup>16</sup> J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1999, s. 34.

<sup>17</sup> Tamże, s. 35.

komunii z Ojcem. Jedynie w ten sposób docieramy do sedna Jego tożsamości, tylko w ten sposób zaczynamy ją pojmować oraz rozumieć, co znaczy naśladować Jezusa<sup>18</sup>.

Gdy podążamy za Chrystusem, gdy idziemy za Nim, niejako po Jego śladach, wówczas wpatrujemy się w Jego plecy. W Księdze Wyjścia Bóg zwraca się do Mojżesza: „Gdy przechodzić będzie moja chwała, postawię cię w rozpadlinie skały i położę rękę moją na tobie, aż przejdę. A gdy cofnę rękę, ujrysz Mnie z tyłu, lecz oblicza mego tobie nie ukazę” (Wj 33,22-23). Mojżesz nie może wprawdzie widzieć oblicza Boga, jednak widzi Boga „z tyłu” (Wj 33,23)<sup>19</sup>. Papież Benedykt XVI podkreśla, że nie jest to mało, i przytacza piękną interpretację tego zdarzenia autorstwa Grzegorza z Nyssy, w której Mojżesz, chcąc zobaczyć Boga, zostaje pouczony, jak się istota widzenia Boga dokonuje w ludzkim życiu<sup>20</sup>. Chodzi bowiem o to, by iść za Jezusem, podążać za Nim, nie chcąc niczego więcej. W ten sposób, poprzez naśladowanie, nasze oblicze zajaśnieje tak samo, jak zajaśniało oblicze Mojżesza po spotkaniu z Bogiem.

Istotnym elementem naśladowania Jezusa jest praktykowanie miłości bliźniego, zwłaszcza wobec ubogich, słabych, cierpiących, w których twarzach chrześcijanin dostrzega twarz Ukrzyżowanego. Joseph Ratzinger przekonuje: „Miłość ta potrafi zobaczyć w nich Jezusa; w służbie potrzebującym kocha Go, jest Mu bliska, widzi Go i dotyka”<sup>21</sup>. Miłość bowiem czyni to, co jest teraz konieczne, stara się zaradzić problemom cierpiących i potrzebujących. Jednak Jezusa rozpoznamy w ubogich tylko wtedy, gdy Go poznaliśmy w tajemnicy Eucharystii. Eucharystia jest widzeniem. Tego widzenia doświadczyli uczniowie idący do Emaus, wszak rozpoznali (zobaczyli!) Pana po łamaniu chleba. W Eucharystii jest nam dane patrzeć na Tego, który został dla nas przebity, patrzymy na „głowę we krwi i ranach”. Eucharystia pozwala nam poznać Chrystusa i uczy rozpoznawać Go w ubogich. Eucharystia jest „wyjściem na spotkanie nadchodzącego Chrystusa, jest «przebudzeniem», w którym On sam nasyci nas swoim widokiem trójjedynego Boga”<sup>22</sup>. W chrystologicznej perspektywie pochylenie się nad bliźnim, innymi słowy zaangażowanie społeczne, przekracza chwilę obecną, sięga w wieczność, zyskuje wartość trwałą: ma związek z naśladowaniem Jezusa, który przyszedł, by służyć, bowiem tylko w służbie drugiemu człowiekowi nasze życie upodabnia się do życia naszego Pana.

<sup>18</sup> J. Ratzinger, *Chrystus i Jego Kościół*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005, s. 35.

<sup>19</sup> Por. J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 2, s. 141.

<sup>20</sup> Por. tamże, s. 142.

<sup>21</sup> J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, s. 28.

<sup>22</sup> Tamże, s. 29.



#### 4. Modlitwa

Miłość bliźniego jest na tym świecie znakiem nadziei, a nadzieja prowadzi ku prawdziwemu uzdrowieniu i prawdziwemu nasyceniu – ku widzeniu Bożego oblicza<sup>23</sup>. Jedną z form miłości jest także modlitwa, a modlitwa i zdolność widzenia/poznania wiążą się ze sobą. Joseph Ratzinger już jako papież mówił: „Nie wystarczy poznać Boga; żeby móc Go rzeczywiście spotkać, trzeba Go także kochać. Poznanie ma się stać miłością”<sup>24</sup>. Człowiek bowiem naprawdę rozumie tylko to, co kocha, rozumie, jeśli kocha i jest kochany, a serce i rozum są sprzymierzeńcami w zdobywaniu mądrości, a nie rywalami<sup>25</sup>. Benedykt XVI w książce pt. *Chrystus i Jego Kościół* pisze:

„(...) warunkiem poznania tożsamości Jezusa jest poznanie Jego modlitwy. Wiara chrześcijańska ma źródło w modlitwie Jezusa, w naszej z nią łączności, w możliwości wnikięcia w tę modlitwę; (...)”<sup>26</sup>.

Z kolei w jednej z katechez uczy:

„Modlitwa jest nie tylko oddechem duszy, ale aby posłużyć się obrazem – jest również oazą spokoju, w której możemy czerpać wodę, która karmi nasze życie duchowe i przekształca naszą egzystencję. Bóg pociąga nas do siebie, pozwala nam wspinać się na górę świętości, abyśmy byli coraz bliżej Niego, dając nam na tej drodze światło i pocieszenie”<sup>27</sup>.

Można powiedzieć, że kontemplacja Pana Jezusa na modlitwie jest doświadczeniem zarazem fascynującym i przerażającym. Fascynującym, ponieważ Jezus pociąga nas do siebie i porywa nasze serce ku górze, unosząc je do siebie, gdzie doświadczamy piękna, pokoju, radości i Jego miłości. Jest doświadczeniem przerażającym, ponieważ obnaża naszą ludzką słabość, nasze trudności w pokonaniu Złego, który zastawia pułapki w naszym życiu. W modlitwie jednak, w codziennej kontemplacji Pana otrzymujemy moc Bożej miłości i odczuwamy, że prawdziwe są słowa skierowane przez św. Pawła do chrześcijan Rzymu: „I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierchności, ani rzeczy terazniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani

<sup>23</sup> Por. tamże.

<sup>24</sup> Benedykt XVI, *Myśli duchowe*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008, s. 185.

<sup>25</sup> Por. J. Szymik, *O teologii dzisiaj*, s. 141.

<sup>26</sup> J. Ratzinger, *Chrystus i Jego Kościół*, s. 35.

<sup>27</sup> Benedykt XVI, Katecheza podczas audycji generalnej 13 czerwca 2012 r. W niniejszym artykule korzystam z wersji opublikowanej na stronie <http://www.oaza.pl/cdm/o-modlitwie/571-katecheza-z-13-czerwca-2012-modlitwa-kontemplacyjna> [12.03.2014].

jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,38-39)<sup>28</sup>.

Warto podkreślić, że w świecie, w którym grozi nam poleganie jedynie na ludzkich możliwościach, jesteśmy powołani do odkrycia na nowo mocy Boga i świadczenia o niej. Ta ufna wiara wyraża się w modlitwie, poprzez którą każdego dnia stajemy się coraz bardziej podobni do Chrystusa. Nie zrozumiemy samych siebie, jeśli nie oddamy Mu się w pełni. Tylko dzięki Niemu – Miłości odwiecznej nasze życie także będzie pełne miłości. Właśnie tego uczył Jan Paweł II w *Redemptor hominis*:

„Człowiek pozostanie dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi Mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel (...) objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”<sup>29</sup>.

Chrześcijańska koncepcja zbawienia nie polega na zatraceniu się w bezimienności, na nirwanie czy ostatecznej pustce, lecz na „nasyceńiu się Jego obliczem”<sup>30</sup>. Chrystus Pan przyszedł na świat, by nas wyzwolić od Złego, by dać nam zbawienie, by nas wyzwolić od grzechu. Dzięki temu dziełu ludzkie życie nie jest pozbawione sensu, lecz pełne nadziei i miłości. Poprzez wcielenie Boży Syn umożliwił nam bezpośredni kontakt i rozmowę z Tym, który jest Miłością. Jezus współistotny Ojcu przez wcielenie jest także współistotny nam ludziom. Współistotność ta zachęca człowieka do dialogu z Bogiem. Joseph Ratzinger pisze o dążeniu, by „nasze rozmawianie z Bogiem było «inkarnacyjne», żeby było chrystologiczne i zwracało się do Trójjedyne Boga za pośrednictwem Wcielonego”; to dążenie – dodaje – jest „czymś właściwym dla modlitwy”<sup>31</sup>, dla duchowości chrześcijańskiej. W modlitwie możemy spotkać Jezusa, który umarł dla nas na krzyżu, możemy z Nim rozmawiać, doświadczać Jego miłości, Jego pokoju, Jego radości. Ważny jest ów komponent pasyjny, „łaska ozdrowieńczego smutku, która oczyszcza widzących Przebitego z miłości”<sup>32</sup>. Zbawienie jawi się jako widzenie Miłości cierpiącej. Przebity bok Chrystusa pokazuje, czym jest życie i tym samym, czym jest miłość/Miłość. Ksiądz Jerzy Szymik wyjaśnia: „Jego [Chrystusa] krew przemawia inaczej niż krew Abła (por. Hbr 12,24) – nie żąda krwi, odwetu, ale mówi o przebaczeniu, pojednaniu, miłosierdziu. O miłości.

<sup>28</sup> Zob. tamże.

<sup>29</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* (4.03.1979), nr 10.

<sup>30</sup> J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, s. 30.

<sup>31</sup> Tenże, *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002, s. 70.

<sup>32</sup> J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 2, s. 137.

I prowadzi poprzez zachwyty (Przebitym Bogiem) i pracę sumienia (przez płacz) do naśladowania”<sup>33</sup>.

## 5. Szkoła uczuć i teologia serca

Naśladowania Chrystusa uczymy się w szkole Jego uczuć. Czym jest owa szkoła? Czego dokładnie możemy się w niej nauczyć? Benedykt XVI powiada: „Uczuć Jezusa Chrystusa uczymy się wtedy, kiedy uczymy się razem z Nim myśleć”<sup>34</sup>.

Warto zatem zadać sobie pytanie: co znaczy czuć jak Chrystus? W Liście do Filipian św. Paweł napomina chrześcijan, by mieli „te same dążenia” i by ożywiało ich dążenie, które było w Chrystusie (Flp 2,2.5). Należy dostosować nasz sposób myślenia, nasz sposób działania i decydowania do uczuć Jezusa<sup>35</sup>. W naśladowaniu chodzi przede wszystkim o miłość i to miłość wzajemną. A do takiej miłości prowadzi pokrewieństwo uczuć i myśli.

Benedykt XVI zwraca uwagę na postawę Jana, „który położył głowę na sercu Mistrza i w ten sposób nauczył się myśleć, mówić i działać”<sup>36</sup>. Dlatego też nauka w szkole uczuć Jezusa na tym ma polegać, by głowę, która jest zawsze pełna uczuć, myśli, dążeń i nieustannie pragnie czegoś nowego, kłaść na Jego piersi. Benedykt XVI podkreśla, że nie wystarczy podążać za Chrystusem, trzeba z Nim żyć i całkowicie Mu ufać jak przyjacielowi. Ufać, tworzyć z Jezusem ścisłą więź, stawać po Jego stronie, myśleć i czuć jak On – to kluczowe imperatywy w chrystocentrycznej duchowości Benedykta XVI. Jeśli nie zaufamy Temu, który oddał za nas życie, który za nas dał sobie przebić bok, wtedy nic nie będzie miało znaczenia. Jednak żeby to było możliwe, człowiek musi przewyciężyć strach. Strach przed tym, by dopuścić Boga do swojego życia, by pozwolić Mu ingerować w nie, zmieniać i kształtować. Do tego potrzeba oczyszczenia serca z grzechu, potrzeba „otworzenia na oścież drzwi Chrystusowi”<sup>37</sup>. Człowiek musi wyzbyć się strachu przed tym, co nieznanne i nie do pojęcia ludzkim rozumem. Benedykt XVI podczas Światowych Dni Młodzieży w Kolonii w 2005 roku ujął to wezwanie w następujących słowach:

<sup>33</sup> Tamże, s. 138.

<sup>34</sup> Benedykt XVI, *Myśli duchowe*, s. 189.

<sup>35</sup> *Katechezy Ojca Świętego Benedykta XVI*, w: *Liturgia godzin z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI*, red. S. Dziwisz, J. Głowczyk, S. Nasiorowski, P. Ptasznik, Tarnów 2007, s. 650 (cyt. za: J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 2, s. 144).

<sup>36</sup> Benedykt XVI, *Ojcowie Kościoła. Od Klemensa Rzymskiego do Augustyna*, Poznań 2008, s. 161.

<sup>37</sup> Por. Homilia Ojca św. Jana Pawła II wygłoszona 22 października 1978 r. w czasie Mszy św. rozpoczynającej pontyfikat: <http://papiez.wiara.pl/doc/747302.Otworzcie-drzwi-Chrystusowi> [03.03.2014].

„Kto pozwala wejść Chrystusowi, nie traci niczego, niczego – absolutnie niczego z tych rzeczy, dzięki którym życie jest wolne, piękne i wielkie. Nie! – tylko dzięki tej przyjaźni otwierają się na oścież bramy życia. Tylko dzięki przyjaźni wyzwala się naprawdę wielki potencjał człowieczeństwa. (...) młodzi przyjaciele: nie lękajcie się Chrystusa! On niczego nie odbiera, a daje wszystko. Kto oddaje się Jemu, otrzymuje stokroć więcej. Tak – otwórzcie, na oścież otwórzcie drzwi Chrystusowi – a znajdziecie prawdziwe życie”<sup>38</sup>.

Życie swoją pełnię osiąga tylko wtedy, gdy uczestniczy w nim Chrystus.

Autor książki *Patrzeć na Przebitego* ukazuje, że pobożność chrześcijańska wyraża się poprzez zmysły, ale zmysłami kieruje serce. I to właśnie serce nadaje im porządek i jedność. Benedykt XVI pisze, że pobożność, która jest skoncentrowana na sercu, odpowiada obrazowi chrześcijańskiego Boga, który również ma serce. Bóg bowiem tak ukochał człowieka, że pozwolił, by Jego Jednorodzony Syn umarł za grzechy świata. Ten teologiczny trop prowadzi do *mysterium paschale*, które ukazuje wzajemną miłość Boga i człowieka i jest tej miłości kulminacją.

Poznanie Boga to nie tylko sprawa wiedzy, lecz także mądrość serca. Współcześnie słowo „serce” kojarzy się przede wszystkim z emocjami. W języku biblijnym termin ten ma szersze znaczenie. Jest nie tylko siedliskiem uczuć, lecz również gromadzi wspomnienia, zamiary, myśli oraz decyzje. W teologii biblijnej jest przede wszystkim ośrodkiem religijnego życia człowieka. W Starym Testamencie to w sercu człowiek przyjmuje postawę wobec Słowa, a także wobec działania Boga; właśnie w sercu nawraca się do Jahwe. Nowy Testament pogłębia „teologię serca”, bowiem ukazuje, w jaki sposób Bóg przenika serce, bada je dogłębnie, a także działa w nim. Sercem człowiek wierzy, sercem ufa, w sercu dokonuje się jego nawrócenie. Słowo Boże również przyjmowane jest w sercu i to serce jest świątynią Ducha Świętego oraz przedsionkiem nieba.

Kardynał Ratzinger w *Duchu liturgii* pisał tak:

„Teologia jest przede wszystkim słowem Bożym skierowanym do nas. Odniesmy to do Najświętszego Serca Jezusa. Przebite Serce Ukrzyżowanego to Bóg przekazujący nam słowo – słowo wyjęte włócznią żołnierza z ciała Jezusa, z Jego przebitego boku. To miłość Boga objawiająca się nam wszystkim: «Bóg wyszedł z ukrycia»”<sup>39</sup>.

Teologia Serca Jezusa kieruje naszą uwagę nie na nasze osobiste poglądy na temat miłości, lecz na miłość Bożą objawioną nam przed wiekami. Trudność, jaka pojawia się w momencie przyjęcia Słowa, polega na tym, że aby przyjąć to

<sup>38</sup> Homilia (24.04.2005): AAS 97(2005), s. 712; („L'Osservatore Romano” [wyd. pol.] 2005 nr 6, s. 12).

<sup>39</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii*, s. 45.

Słowo, należy najpierw przed Nim stanąć i długo wpatrywać się w ranę miłości. Powtórzmy: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19,37). Kontemplować oznacza tutaj nie tylko spoglądać, lecz wpatrywać się głęboko, przenikliwie, jak człowiek, który poddał się miłości. W Księdze Jeremiasza czytamy: „Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś” (Jr 20, 7).

Warto podkreślić, że każdy jest wezwany, by być apostołem Serca Jezusa, by adorować Jego Serce. Apostoł bowiem głosi przesłanie, którego uczy się w postawie adoracji, przed wizerunkiem przebitego Serca Ukrzyżowanego. Z drugiej strony teologia Serca Jezusa uczy nas również rozmawiać z Bogiem. Dzięki temu, że Jezus za nas umarł, możemy Ojcu Przedwiecznemu powiedzieć wszystko to, co nosimy w naszych ludzkich sercach; wszystko to, co przez życie i dzieło Jezusa zostało już powiedziane i jest odwiecznie przez Niego wypowiedane w niebie. Śmierć Jezusa stanowi odwieczny dialog człowieka z Bogiem.

Istotą kultu Najświętszego Serca Jezusa jest włączenie się w modlitwę Jezusa, wejście niejako w milczenie, podczas którego pozwalamy Chrystusowemu Sercu przemawiać w nas i za nas do Ojca. Milczenie to jest kluczowe dla zrozumienia istoty modlitwy Jezusa, bowiem dopiero w nim człowiek jest w stanie usłyszeć Boga oraz wsłuchać się w Jego słowa skierowane do nas. Modlitwa ma polegać na całkowitym oddaniu się w ramiona Tego, który oddał za nas życie i pragnie naszego zbawienia, pragnie także naszej miłości. A wyrazem miłości człowieka do Boga jest właśnie modlitwa, czyli miłosna rozmowa kochających się osób. Kardynał Ratzinger tak opisuje to doświadczenie:

„Widzimy, kim jest Jezus, gdy widzimy Go na modlitwie. Chrześcijańskie wyznanie wiary rodzi się z uczestnictwa w modlitwie Jezusa, z naszego włączenia się w Jego modlitwę oraz z dostąpienia przywileju jej kontynuowania. Interpretuje ono doświadczenie Jezusowej modlitwy, a to pojmowanie Jezusa jest poprawne, ponieważ uczestniczymy w tym, co jest w Nim najbardziej osobiste i głębokie”<sup>40</sup>.

Serce Jezusa to serce Boga otwarte dla człowieka. Jest ono zarazem ludzkim sercem, które zostało wywyższone na krzyżu; sercem Kościoła otwartym dla wszystkich poszukujących i duchowo spragnionych. Najświętsze Serce Jezusa jest pełnym i nieodwołalnym przesłaniem od Boga do człowieka, wszystkim tym, co kiedykolwiek chcielibyśmy lub potrzebowalibyśmy powiedzieć Bogu; wszystkim tym, o czym chcielibyśmy powiedzieć sobie nawzajem. Jest wezwaniem, o którym pisze Benedykt XVI:

„Widzimy zatem, że w Sercu Jezusa dotykamy centrum chrześcijaństwa. W nim obecne jest wszystko to, co nowe w Nowym Przymierzu. To Serce wzywa nas do

<sup>40</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Patrzeć na Przebitego*, s. 63.

porzucenia daremnych prób zachowania siebie po to, aby we współmiłowaniu, w oddaniu siebie temu Sercu i wraz z Nim znaleźć pełnię miłości, bo tylko ona jest wiecznością i tylko ona podtrzymuje świat<sup>41</sup>.

## 6. Intymne „bycie z” Chrystusem, Bogiem, Trójcą Świętą

Na zakończenie warto poruszyć, tak ważną dla Josepha Ratzingera/Benedykta XVI, kwestię chrystocentryzmu chrześcijaństwa. Chodzi o koncentrację na osobie Jezusa Chrystusa, „koncentrację posuniętą aż do identyfikacji z Nim”<sup>42</sup>. Dzięki tak silnej zażyłości z Chrystusem jesteśmy w stanie poznać Boga, głęboko wnikać w Jego sprawę<sup>43</sup>. Tylko w bliskiej obecności Jezusa nasze życie nabiera pełnych kształtów, tylko w zjednoczeniu z Nim to życie ma sens. Benedykt XVI pisze:

„Wszystkim (...) jest Chrystus (Kol 3,11). Istota Jego postaci sprowadza się do tego właśnie, że widzi Boga, obcuje z Nim twarzą w twarz, w nieustającej z Nim wewnętrznej wymianie – żyje w egzystencji Syna (...) Boga oglądamy wtedy, gdy wchodzimy w «uczucie Chrystusa» (Flp 2,5). Oczyszczenie serca dokonuje się w naśladowaniu Chrystusa, w stawaniu się z Nim jednością. «Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus» (Ga 2,20)”<sup>44</sup>.

Gdy patrzemy na Syna, to patrzemy również na Ojca. Nasuwa się pytanie: skoro Bóg tak bardzo umiłował swojego Syna, to dlaczego pozwolił na tak krwawą ofiarę? Jezus Chrystus po to stał się człowiekiem, by jako pierwszy z ludzi oddać się bez reszty Ojcu Przedwiecznemu<sup>45</sup>. Syn Boży pokazał nam, w jaki sposób

<sup>41</sup> Tamże, s. 63.

<sup>42</sup> Por. J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 2, s. 134.

<sup>43</sup> Por. tamże.

<sup>44</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*. Część 1: *Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007, s. 89.

<sup>45</sup> Warto w tym miejscu przytoczyć fragment listu apostołskiego *Novo millennio ineunte* Jana Pawła II (nr 26): „Okrzyk Jezusa na krzyżu, drodzy Bracia i Siostry, nie wyraża zatem lęku i rozpacz, ale jest modlitwą Syna Bożego, który z miłości oddaje swe życie Ojcu dla zbawienia wszystkich. W chwili, gdy utożsamia się z naszym grzechem, «opuszczony» przez Ojca, Jezus «opuszcza» samego siebie, oddając się w ręce Ojca. Jego oczy pozostają utkwione w Ojcu. Właśnie ze względu na tylko Jemu dostępne poznanie i doświadczenie Boga nawet w tej chwili ciemności Jezus dostrzega wyraźnie cały ciężar grzechu i cierpi z jego powodu. Tylko On, który widzi Ojca i w pełni się Nim raduje, rozumie do końca, co znaczy sprzeciwiać się Jego miłości przez grzech. Jego męka jest przede wszystkim straszliwą udręką duchową, dotkliwszą nawet niż cierpienie cielesne. Tradycja teologiczna nie uchyliła się przed pytaniem, w jaki sposób Jezus mógł przeżywać jednocześnie głębokie zjednoczenie z Ojcem, który ze swej natury jest źródłem radości i szczęścia, oraz mękę konania aż

poddać się woli Ojca. Dzięki Jego oddaniu wszyscy zostali odkupieni. Kontemplacja oblicza Jezusa pozwala człowiekowi zbliżyć się do godziny krzyża, której tajemnica skłania do adoracji<sup>46</sup>. Przypomnijmy sobie scenę modlitwy Jezusa w Ogrójcu, przygnębiającą Go wizję śmierci, a także czekającą Go duchową próbę: Jezus, stojąc samotnie przed obliczem Boga, przyzywa Go w słowach „Abba, Ojciec”. Prosi Boga, by oddalił od Niego – jeśli jest to możliwe – kielich cierpienia (por. Mk 14,36). Jednak mimo wszystko ewangeliczna relacja sprawia wrażenie, że Ojciec nie chce wysłuchać Syna. Nie chce przyjąć Jego błagalnego wołania. Dlaczego? Dlaczego Jezus rozpaczliwie musiał wołać: „Eloi, Eloi, lema sabachthani, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15,34)? Czyż nie była to największa udręka, jaką można sobie wyobrazić? Syn, który błaga Ojca w chwili śmierci o ratunek. Aby zrozumieć tę scenę, trzeba uświadomić sobie, że właśnie w krzyżu Chrystusa Bóg cierpi razem z nami; Bóg nie pozostaje obojętny na ludzkie cierpienie, na ludzką niemoc. Bóg jest źródłem najwyższej miłości i wszelkiej doskonałości. Przez wydarzenie krzyża pokazuje, jak bardzo zależy Mu na człowieku, jak bardzo pragnie jego ocalenia. Tak bardzo kocha, że „nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał”; „jakże miałby także wraz z Nim wszystkiego nam nie darować?” (Rz 8,32).

Dopiero w postawie szacunku i miłości możemy zbliżyć się do Boga, nie tylko by przeniknąć Jego tajemnicę, ale by „wystawić” się na Jego dobroczynne działanie. Wpatrując się w Boże oblicze, możemy wzrastać w naszej miłości, w człowieczeństwie, jednocześnie upodabniając się do Niego. Jesteśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo, dlatego też powinniśmy naśladować Jego sposób bycia; powinniśmy wejść z Nim w dialog. W taki sposób tłumaczy to Joseph Ratzinger/Benedykt XVI:

„Jeden, transcendentny Bóg Starego Testamentu odsłania swoje wewnętrzne życie, pokazuje, że w swoim wnętrzu jest dialogiem wiecznej miłości. Ponieważ Bóg sam w sobie jest relacją – Słowem i Miłością – dlatego może mówić, czuć, odpowiadać, kochać. Ponieważ Bóg jest relacją, może się otworzyć i nawiązać relację ze swoim stworzeniem”<sup>47</sup>.

---

po ostateczny okrzyk opuszczenia. Współobecność tych dwóch wymiarów na pozór niemożliwych do połączenia jest w rzeczywistości zakorzeniona w nieprzeniknionej głębi unii hipostatycznej”.

<sup>46</sup> Słowo *adoracja* pochodzi od łacińskiego *ad ora*, co znaczy „do ust”. Adoracja polega na bezpośredniej rozmowie z Bogiem, inaczej można to przetłumaczyć jako rozmowa „z ust do ust”. Podczas adoracji nasze serce „wylewa się” niejako przed Jezusem, uwielbia Go i podziwia. Nasze serce podczas adoracji powinno kontemplować Jezusa, Jego Oblicze.

<sup>47</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Patrząc na Przebitego*, s. 79.

Ratzinger dalej przypomina, że to we wcieleniu realizuje się komunია między Bogiem a człowiekiem. Dzięki Jezusowi „jedyny Bóg wchodzi w rzeczywistość komunii z człowiekiem”<sup>48</sup>, dzięki Jezusowi możemy kontemplować niewidzialnego Boga, wpatrując się w Jego ludzkie Oblicze. Odtąd to, co było niewidzialne, niepojęte, objawiło się jako możliwe do poznania dla każdego człowieka.

Jezus ukazuje nam nie tylko istotę Boga, wewnętrzne relacje pomiędzy Nim a Ojcem oraz naturę Trójcy. Chrystus objawił nam przede wszystkim intencje i sposób Bożego działania – troskę Boga o człowieka, Jego całkowite zaangażowanie w ludzkie sprawy. Bożym objawieniem jest sam Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, Jego życie, czyny, a nade wszystko Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie. Jezus wzywa nas, byśmy byli tak doskonali, jak doskonały jest nasz Ojciec w niebie (Mt 5,48). Nie chodzi o lucyferyczną pychę „bycia jak Bóg”, lecz o naśladowanie Boga w miłosierdziu, łaskowości i przebaczeniu; w darzeniu innych miłością, tak jak darzy ich Bóg.

Intymne „bycie z Chrystusem” i wynikające z tego Jego poznanie zakłada komunię z Kościołem. Kościół to Chrystus. W Kościele sprawowana jest Eucharystia, która jednoczy lud Boży; ona jest naszym uczestnictwem w tajemnicy paschalnej. Benedykt XVI powtarza słowa św. Augustyna: „Kiedy jemy jeden chleb, sami stajemy się tym, co jemy”<sup>49</sup>. Podczas Eucharystii bowiem chleb (Bóg) przemienia nas w siebie w ten sposób, że „człowiek staje się chlebem, podobnie jak Chrystus”<sup>50</sup>. Papież wyjaśnia:

„Eucharystia nie jest wyłącznie wydarzeniem pomiędzy dwiema osobami, dialogiem Chrystusa ze mną. Komunია eucharystyczna zmierza do całkowitego przekształcenia mojego życia. Rozbija on ludzkie Ja i tworzy nowe My. Komunია z Chrystusem jest z konieczności komunią z tymi wszystkimi, którzy do Niego należą; staje się w niej częścią tego nowego chleba, który Chrystus tworzy przez substancjalną przemianę całej rzeczywistości ziemskiej”<sup>51</sup>.

Jezus Chrystus otwiera drogę do tego, co niemożliwe, do komunii pomiędzy Bogiem a człowiekiem, gdyż sam jako Wcielone Słowo jest tą komunią:

„Przyjmowanie Pana w Eucharystii oznacza zatem wejście we wspólnotę bycia z Chrystusem, wejście w to otwarcie ludzkiego bycia na Boga, które jest zarazem warunkiem najgłębszego otwarcia ludzi na siebie nawzajem. Droga do komunii między ludźmi prowadzi przez komunię z Bogiem. Aby pojąć duchową treść

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Zob. tamże, s. 81.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Tamże.



---

Eucharystii, musimy zatem zrozumieć duchowe napięcie Boga-człowieka: tylko w duchowej chrystologii odsłania się duchowość sakramentu”<sup>52</sup>.

Podczas Eucharystii można zrozumieć swoje „bycie dla innych”. Tylko Chrystus, który jest ucieleśnieniem czystości i chwały, może przynieść ratunek człowiekowi, ratunek całej ludzkości.

Wiele może nas nauczyć oblicze cierpiącego Jezusa. Jest to oblicze, które wyraża prawdę, przeciwstawia się wszelkim kłamstwom tego świata, przemawia milczeniem na dziedzińcu Piłata. Oblicze Jezusa jest dostojne i szczere. W czasie sądu Jezus powiedział zaledwie kilka słów, ale to one znaczą historię, ukazując nam prawdę najwyższą – Boga samego. Oblicze Jezusa w czasie męki to twarz udręczona bólem, ociekająca potem i krwią, jednak do końca zdradzająca wrażliwość serca. Pan Jezus uczy nas poprzez swoje cierpienie współczucia, delikatności i wrażliwości.

Kontemplacja przebitego boku Chrystusa Pana, Jego otwartego (włócznią) Serca, przemienia życie, kształtuje je na Jego wzór, według Miłości odwiecznej. Tylko dzięki jedności z Jezusem, dzięki ścisłej więzi z Nim życie nabiera sensu.

#### Summary

#### *CONTEMPLATION OF THE CRUCIFIED.*

#### CHRISTOCENTRIC SPIRITUALITY AS SEEN BY J.RATZINGER/BENEDICT XVI

The figure of the crucified Jesus and the contemplation of the Cross is a very important notion for Joseph Ratzinger/Pope Benedict XVI. Not only is this a significant aspect of his spirituality, but also of his whole life especially that the contemplation of the Crucified should stand in the centre of every Christian life. For a believer, ‘Looking at the Crucified’ should mean a conversion of his / her entire life. In prayer attitude, the conversion of his / her heart, in following as well as contemplating Christ, a Christian has the possibility to find the meaning of his / her own life: the life that can only be based on close and intimate relation with Jesus Christ. The whole realization of this contemplation and intimacy with Jesus Christ takes place in the Eucharist, in which human life undergoes a complete transformation. During Eucharist, at the moment of the Eucharistic bread consumption, the human being opens himself up to God, and this act leads to the acceptance of one’s neighbour. Thus, as Joseph Ratzinger/Pope Benedict XVI emphasizes, it is only through the contemplation of the Crucified Love and the intimate relation with Jesus Christ that humanity can regain its sense in the contemporary world.

---

<sup>52</sup> Tamże, s. 82.